

TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

APW

Nr 36 (128) Rok III

CENA 20 MLS.

M.P. 8 WRZEŚNIA 1946 R.

POWRÓT KRÓLA

Wynik plebiscytu greckiego. w czasie którego przeszło 70% głosujących wypowiedziało się za powrotem króla, jest miernikiem nastrojów, panujących w krajach leżących w strefie pogranicznej, rozdzielającej dwa wielkie bloki na jakie podzielił się świat. W istocie bowiem dylemat — monarchia czy republika był w tym plebiscycie tylko zagadnieniem ubocznym. zagadnieniem zaś głównym był problem: z Zachodem czy ze Wschodem?

Naród grecki miał już przedsmak co to jest dyktatura komunistyczna. Kiedy Niemcy w panicznym popłochu opuszczali Grecję jesienią 1944 r., komuniści greccy uważali, że wybiła ich godzina i, że nic nie zdoła już przeszkodzić im w objęciu władzy na stałe, zaś w Moskwie widziano już realizację odwiecznych ambicji rosyjskich — rozciągnięcie swych wpływów aż do wybrzeży Morza Śródziemnego. Tylko czynna interwencja wojsk brytyjskich zapobiegła realizacji tych planów. Sprawa grecka jest jednym z najbardziej do dziś dnia dyskutowanych zagadnień międzynarodowych i powodem różnych ataków na politykę brytyjską, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby W. Brytania nie interweniowała czynnie swoim wojskiem, to kraj ten byłby jednym wielkim terenem krwawej wojny domowej.

Najlepszym wskaźnikiem w tym względzie mogą być wyniki kilkudniowej dyktatury komunistycznych band E.L.A.S. w różnych dzielnicach kraju w czasie powstania w grudniu 1944 r. Misja brytyjskich związków zawodowych, która wkrótce potem przybyła do Grecji stwierdziła, że komuniści zamordowali wówczas kilka tysięcy wziętych przez siebie zakładników, a ciała pomordowanych zostały odnalezione z ohydnyimi okaleczeniami i skutymi rękoma i nogami. Fakty te, zawarte w oficjalnym raporcie cieszącego się powszechnym autorytetem Sir Waltera Citrina, przewodniczącego brytyjskiej Federacji Związków Zawodowych, są bezsporne i dobrze tłumaczą, dlaczego naród grecki tak olbrzymią większością wypowiedział się za monarchią. Monarchia jest powszechnie uważana za jed-

ną ostoję przeciwko komunistycznym zakusom od wewnątrz i ofensywie bloku sowieckiego od zewnątrz.

Przemiany poglądów są bardzo charakterystyczne, gdyż zarówno w czasie okupacji niemieckiej, jak też zaraz po oswojeniu kraju, król bynajmniej nie cieszył się sympatią większości społeczeństwa. Zarzucono mu, że był ściśle związany z rządzącym przed wojną w Grecji reżimem dyktatorskim. Ale prędko okazało się, że rządy oparte na różnych partiach republikańskich nie są w stanie poskromić terroru band komunistycznych i cały kraj zamiast przystąpić do dzieła odbudowy stacza się coraz głębiej w otchłań upadku. To spowodowało ogromną zmianę nastrojów, które ujawniły się już w czasie marcowych wyborów do parlamentu, kiedy to stronnictwa monarchistyczne otrzymały zdecydowaną większość głosów.

Ponadto przyczyniło się do tego również pełne godności i powściągliwości zachowanie króla greckiego Jerzego, który nie dał się wciągnąć w wir walk partyjnych. Zmuszony pod naciskiem mocarstw do przebywania nadal na obczyźnie, mimo iż kraj jego został wyzwolony, król pozostał symbolem walki Grecji o pełną niezależność.

Komuniści, mimo zgnicenia ich rewolty, i mimo wyraźnej niechęci greckiej opinii publicznej, nie zaniechali zamiaru opanowania władzy i to na drodze zamachu stanu. W międzyczasie stosują taktykę terroru, polegającą na akcji zbrojnych band, przeważnie działających w północnych dzielnicach kraju przeciwko osamotnionym posterunkom wojskowym i policyjnym. Akcja ta jest niewątpliwie wynikiem nakazów płynących z Moskwy. Sowiety, jakkolwiek zawiadzone w swych nadziejach na opanowanie Grecji jednocześnie z opanowaniem Bułgarii, Jugosławii i Albanii i stworzenia od razu jednolitego bloku sowieckiego na Bałkanach, chcą aby w Grecji gorzało nadal zarzewie wojny domowej, utrzymujące możliwość komunistycznego rewansu. Obowiązek wspierania terrorystycznej akcji komunistów greckich włożony

został przez Moskwę na barki komunistycznych organizacji w Bułgarii, rządzących niepodzielnie tym krajem. Oddawna już zostało ponad wszelką wątpliwość ustalone, że bandy działające w północnej Grecji mają w swym składzie więcej komunistów bułgarskich, aniżeli greckich.

Tej bezpośredniej akcji bułgarskiej, towarzyszącą na terenie międzynarodowym, wysuwane żądania przyłączenia części greckiej Tracji do Bułgarii. W ten sposób Bułgaria, a co za tym idzie blok sowiecki, otrzymałby dostęp do Morza Egejskiego.

Jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że Bułgaria była sprzymierzeńcem Hitlera w napaści na Grecję, a następnie bułgarskie wojska okupacyjne dopuściły się w Grecji olbrzymich okrucieństw, to trzeba stwierdzić, że historia świata ma mało przykładów równie przewrotnej polityki. Podobną taktykę stosują wobec Grecji dziś komunistyczni władcy Albanii, z których wielu poprzednio wysługiwało się włoskiemu faszystowskiemu i pomagało mu w wojnie z Grecją. Wreszcie idą na Grecję różnego rodzaju ataki ze skomunizowanej Jugosławii, co jest szczególnie zrozumiałe z tego powodu, że Tito jest już oddawna upatrzony na stalinowskiego namiestnika na Bałkanach.

Widmo zewnętrznej agresji, jeszcze w silniejszym stopniu niż doświadczenia wewnętrzne, było przyczyną konsolidacji narodu greckiego wokół monarchii. Naród bowiem grecki, posiadający wspaniałe tradycje walki o wolność z obcą przemocą, nie chce dostać się pod nową tyranię i chce utrzymać łączność ze światem zachodnim, od którego w razie opanowania władzy przez komunistów byłby natychmiast hermetycznie izolowany.

Niedwuznaczny wynik plebiscytu nie oznacza jednak, że sytuacja w Grecji ulegnie stabilizacji. Wnieście przez Manuilskiego sprawy greckiej ponownie na porządek dzienny Rady Bezpieczeństwa wskazuje, że Sowiety nadal nie zrezygnowały z zamiaru opanowania tego kraju, i że jest to jednym z najbezpośredniejszych celów ich polityki zagranicznej. Grecja zatem będzie nadal sprawdzianem bezwartościowej teorii, w myśli któ-

rej oparto pokój świata na rozgraniczeniu stref interesów wielkich mocarstw. Ostatnie dwa lata historii Grecji wykazują, że taki podział świata natychmiast stwarza stan permanentnego wrzenia na pograniczu stykania się stref wpływów.

Sprawa grecka jest również jednym z najtrudniejszych problemów w polityce brytyjskiej i amerykańskiej. Z jednej strony bowiem wszyscy rozumieją, że wycofanie wojsk brytyjskich z Grecji byłoby sygnałem zachęty do nowej rewolty komunistycznej, a być może nawet do bułgarsko-jugosłowiańskiej agresji z zewnątrz. Z drugiej strony W. Brytania nie może na stałe utrzymywać tam swych wojsk, a Stany Zjednoczone jakkolwiek ostatnio zdecydowały się na bardzo wymowny gest, jakim jest wizyta floty amerykańskiej w portach greckich, nie mogą sobie pozwolić na razie na wysłanie do Grecji stałych garnizonów. W tych warunkach jedynym wyjściem dla Anglii i Ameryki, które dziś już zgodne są w tym, że za żadną cenę nie można dopuścić do usadowienia się Sowieców nad wschodnimi wybrzeżami Morza Śródziemnego, byłoby podjęcie politycznej kontrofensywy przeciw pozycjom sowieckim na Bałkanach. Akcja ta miałaby na celu powolne odzyskanie tego, co zostało zaprzepieczone lekkomyślnie w Teheranie i w Jaltce, kiedy to zgodzono się, że kontrola nad Jugosławią przypadnie Sowiecom. Na dłuższą bowiem metę utrzymanie pozycji anglosaskiej w Grecji, przy całkowitym podporządkowaniu reszty Bałkanów Sowiecom, nie jest możliwe.

Ostatnie kroki dyplomacji anglosaskiej, a w szczególności ultimatum amerykańskie do Jugosławii oraz wystąpienia przedstawicieli Anglii i Ameryki na konferencji paryskiej i w Radzie Bezpieczeństwa, w czasie których zawsze popierali stanowisko Grecji, wskazują, że w Londynie i Waszyngtonie konieczność takiej wspólnej akcji jest rozumiana. Na razie jednak Grecja będzie widownią dalszych aktów komunistycznego terroru, który uniemożliwia rozpoczęcie dzieła odbudowy i potęguje jeszcze głód i nędzę.

W POLSCE i O POLSCE

PRZECIWKO RELIGII

KATOLICKIEJ

Bierut — choć oficjalnie głosi hasła wolności religijnej — faktycznie podkopuje pozycję kościoła w Polsce. Ta walka, prowadzona przez Bieruta z religią w Polsce, jest częścią walki, którą w skali światowej prowadzi Stalin z Watykanem. Według trafnego wyrażenia korespondenta „New York Post” przy Watykanie, „Watykan i Związek Sowiecki prowadzą ze sobą wielką walkę — największą w historii walkę o doktryny”. Walka toczy się we Włoszech, w Jugosławii, Austrii, na Węgrzech i w Polsce.

W Polsce walka przeciwko kościołowi jest silniejsza, niż gdzie indziej. Usiłowania administracji warszawskiej idą w kierunku oskarżenia Watykanu i kościoła katolickiego o faszyzm i antysemityzm. „Przywiązanie społeczeństwa polskiego do wiary — pisze wspomniany korespondent — i wpływ duchowieństwa na masy spowodowały, iż rząd polski w Warszawie zmuszony został do przejścia od ataków na swych przeciwników politycznych do ataków na kościół. Jest to ta sama taktyka, którą stosuje się we wszystkich krajach pozostających pod wpływami sowieckimi. Taktyka ta zmierza do przedstawienia kościoła jako, przeciwnika dążeń demokratycznych kraju”.

„Catholic Herald” donosi: „W Łodzi istnieje tzw. wolna szkoła dla dzieci robotników. Religia wygnana jest z tej szkoły: nie wolno nawet wieszać w niej krzyża. W szkole tej uczy się tylko około 100 dzieci, a to dlatego, że większość robotników woli posyłać swe dzieci do szkół, w których jest nauka religii. W Łodzi istnieje również organizacja młodzieży komunistycznej w wieku od 10 do 16 lat. Organizacja ta uprawia propagandę niechęci do księży. Władze zarządziły pewne zmiany w hasłach harcerskich, np. hasło „Bóg i Ojczyzna” zmieniono w ten sposób, iż usunięto słowo Bóg. W Poznaniu władze nie pozwoliły na budowę kościoła Dominikanów na użytek młodzieży akademickiej oraz na wydawanie pisma katolickiego, które miało wychodzić pod nazwą „Szkoła Chrystusowa”. Spodziewany jest dekret zabraniający nauki religii w szkołach oraz dekret pozbawiający kart żywnościowych zakonnic i zakonników”.

Administracja warszawska w sposób zamaskowany lansuje „ideę narodowego kościoła katolickiego”. Pan Bierut rozumie dokładnie, że pozbawiając kościół katolicki jego uniwersalizmu, przekreśla głównie źródło jego siły. Do walki z tą dywersją wystąpił ostatnio ks. kardynał Hlond, wydając w tej sprawie orędzie i podkreślając, że „nikt nie może sprzedać swej duszy za obcą wiarę”.

Administracja warszawska usi-

luje również wbić klin animozji personalnych w duchowieństwo katolickie w Polsce. Jak doniosła ostatnio prasa brytyjska, kardynał Sapieha traktowany jest przez władze z wielkim uszanowaniem, natomiast kardynał Hlond jest ignorowany.

PRZECIWKO SZKOLE

POLSKIEJ

„Obróbka” młodzieży szkolnej idzie całą parą naprzód. Chce się odebrać szkole jej treść polską, pozostawiając w niej jedynie język polski. Pisaliśmy kilkakrotnie na łamach „Tygodnika APW” o represjach, które w tym celu zastosowano — tutaj zaznaczymy, że ostatnio do repertuaru nacisków dodano jeszcze jeden.

Nacisk ten polega na fabrykowaniu międzynarodówki „młodzieży demokratycznej”, aby poprzez oderwanie młodzieży polskiej od pnia uczuciowego, z którego ona wyrasta — przerzucić ją na front światowej walki Związku Sowieckiego i włączyć młodych Polaków do sowieckich szeregów. W ubiegłym miesiącu zorganizowano w Polsce zjazd międzynarodowy „młodzieży demokratycznej”, której delegacje zwiedziły szereg wielkich miast polskich, po czym odbyły wspólne narady w Warszawie. Radio warszawskie nadawało specjalne audycje w językach serbskim, angielskim, francuskim i rosyjskim. Przewodniczący delegacji sowieckiej wyrażał uznanie dla dokonań „rządu polskiego”, zaś członek delegacji angielskiej — z okazji zwiędzenia Oświęcimia — mówił o nim jako o symbolu polskiej martyrologii. O Katyniu nie było mowy.

Korespondent warszawski jednego z pism angielskich przypomniał ostatnio sprawę ogólnopolskiego zjazdu studentów, odbytego w Poznaniu w listopadzie ub. r. Celem zjazdu było przedyskutowanie zagadnień radykalizmu społecznego w obliczu nowej sytuacji politycznej w Polsce. W czasie jednego z ostatnich posiedzeń zjazdu policja wkroczyła do gmachu i dokonała aresztowań. Nie sam fakt aresztowań jest charakterystyczny, gdyż aresztowania są w Polsce na porządku dziennym i nocnym: charakterystyczne są motywy, którymi aresztowania uzasadniono. Oto władze oświadczyły, że zjazd miał charakter... antykomunistyczny.

Gdy patrzeć na politykę kościelną i młodzieżową administracji warszawskiej, trzeba przyznać rację angielskiemu tygodnikowi „The Tablet”, który jeszcze w kwietniu br. napisał: „To, co rozgrywa się obecnie z dużą szybkością w Europie wschodniej, jest niczym innym, jak przekształcaniem duszy jednostek ludzkich... rozpoczyna się obecnie na terenie szkół to samo, co przedtem zrobiono z rolnictwem i przemysłem, tj. daleko idące dzieło przekształcania, które na szereg lat oderwie

naród polski od świata zachodniego, do którego należy on całą swoją tradycją... Azja polyka obecnie Europę”.

Realnego obrazu sytuacji w Polsce nie zmieni fakt, że w 120 rocznicę pobytu Mickiewicza w Moskwie i wydania Sonetów Krymskich odbył się w stolicy sowieckiej uroczysty obchód na cześć poety i, że jedna z ulic Moskwy ma być przemianowana na ulicę Adama Mickiewicza. Ten chwyt oszukańczy żywo przypomina zaciągnięcie przez Niemców warty honorowej u trumny Marszałka Piłsudskiego.

PRZECIWKO ZACHODOWI

Wiadomo, że rząd Bieruta jest wrogiem Zachodu i, że prowadzi szeroko pomyślaną akcję polityczną przeciwko Zachodowi. Akcja ta rozwija się konsekwentnie. „New York Herald Tribune” wprost mówi, że jedną z głównych funkcji warszawskiego „ministerstwa spr. zagranicznych” jest kierowanie propagandą przeciwko W. Brytanii i St. Zjednoczonym. To jest prawda. Tak musi być. Bo wszystkie podstawowe interesy polityczne polskiej prowincji imperium sowieckiego są przeciwstawieniem interesów mocarstw anglosaskich.

Z wyjątkiem stosunku do Niemiec, w której to sprawie Bierut musi oczywiście wykazywać „własną twarz”, idzie on krok w krok za Molotowem, zarówno w wielkich sprawach polityki międzynarodowej jak i w mniejszych sprawach bieżącego dnia politycznego. Radio warszawskie coraz częściej powtarza pełne teksty oświadczeń moskiewskich w sprawach polityki w stosunku do Anglii i Ameryki, dodając własne komentarze w stylu: „oczywiście rząd sowiecki nie mógł inaczej ustosunkować się do danej sprawy”. Prasa, wychodząca w Warszawie, coraz częściej robi wypadki przeciwko zachodnim „mścicielom pokoju” — pod dyktandem radia moskiewskiego.

Prasa Bierutowa przeciwstawia dobrodziejstwa Rosji — winom Anglii: „Podczas gdy żołnierze z Anglii byli repatriowani bez broni, z wyjątkiem starych karabinów — wojsko polskie z Rosji wróciło w pełnym rynsztunku bojowym, a nawet nadal — do czasu uruchomienia polskiego przemysłu — uzbrojenie otrzymywało będzie od ZSRR. Gdy na Zachodzie zablokowano zdeponowane polskie złoto — ZSRR udzielił nam złota z własnych zapasów w formie pomocy dla polskiej gospodarki. Gdy W. Brytania domaga się spłacenia części długów zaciągniętych podczas wojny — Związek Radziecki zanulował wszystkie nasze zobowiązania...” itd. Przedstawiając w ten sposób sprawę, Bierut pcha opinię publiczną Polski przeciwko Zachodowi. A tymczasem Polska ma tylko jedną pretensję do Zachodu: — tolerowanie rządu Bieruta.

Równocześnie reżim warszawski usiłuje odciąć Polaków od wszystkiego, co niesie prawdę Zachodu. Najbardziej może charakterystyczny jest fakt — omówiony swego czasu przez „Manchester Guardian” mianowicie rozkaz admirała sowieckiego Mohuczego, który zabronił marynarzom w Polsce oglądania filmu brytyjskiego. Filmy tego rodzaju dają bowiem okazję publiczności polskiej do demonstracji niepożądanych z sowiecko-warszawskiego punktu widzenia. Zachodnio-europejskie i Bierutowe punkty widzenia rozchodzą się na każdym kroku: w ubiegłym miesiącu zaznaczyło się np. gniewne ustosunkowanie organów propagandy Bieruta do nadanego przez BBC wspomnienia o powstaniu warszawskim. Speaker angielski powiedział: „Pamięć o tym najwyższym bohaterstwie nie zginie nigdy”.

Szczególnie jaskrawym wyrazem napięcia pomiędzy administracją warszawską a Zachodem są bezustanne incydenty i zatargi, mające miejsce pomiędzy rządem Bieruta i ambasadorami państw anglosaskich w Warszawie. Aresztowanie attaché wojskowego amerykańskiego w Warszawie, oskarżanie ambasadora amerykańskiego o inspirowanie nieprzyjemnych dla reżimu oświadczeń Kardynała Hlonda, oskarżanie ambasady angielskiej o propagandę antybierutową, zakładanie aparatów podsłuchowych w gmachu ambasady amerykańskiej w Warszawie itd. itd. — oto fakty, które charakteryzują rozwój stosunków rządu Bieruta z Zachodem.



Nowe ikony. Waza ta, dwumetrowej wysokości, wykonana została przez robotników fabryki porcelany im. Lomonosowa w Leningradzie i wręczona w darze Stalinowi.

REPATRIANCI ZSRR

W jednym z najpoważniejszych miesięczników francuskich „Etudes“ ukazał się artykuł Teodora Kraline p.t. „Powrót jeńców rosyjskich do Z.S.R.R.“, zawierający ciekawe informacje o wpływie cywilizacji zachodniej na umysły obywateli sowieckich. Podajemy streszczenie tego interesującego artykułu.

Repatriacja — zjawisko to istnieje dziś niemal w wszystkich krajach Europy. Ale oto co jest charakterystyczne dla Rosji: całe rodziny wysiedleńców, wszystkie młode dziewczęta uprowadzone przez Niemców przemocą, jeńcy wojenni, nie okazują żadnego pośpiechu, aby wrócić do ojczyzny.

Wynika to po największej części z poświadomego uczucia — najczęściej bardzo uzasadnionego — przed tym, co ich czeka po powrocie do Rosji. Zdają sobie sprawę z tego, że sam fakt przebywania na obczyźnie rzucił na nich plamę, która naraża ich na wszelkiego rodzaju represje. Tę myśl, tłumaczył mi pewien stary jeńca na swój sposób. „Jeślibym wrócił do Rosji, mówił, to wiem, że nie tylko ja, lecz i cała moja rodzina byłaby traktowana jako podejrzana i być może wysłano by nas na Sybir, na dziesięć lat. Wolę prowadzić nędzne życie na obczyźnie; przynajmniej sam będę cierpiał; tymczasem mogą uwierzyć, że zostałem zabity na wojnie i pozostawiać moich w spokoju“.

Inni, mniej liczni, podają motywy natury ideologicznej, nawet religijnej. Pamiętam znanego ojca rodziny, deportowanego wraz z najbliższymi, który publicznie, jak wszyscy, objawiał swoją niecierpliwą w oczekiwaniu powrotu do Rosji. Lecz przyszedłszy do mnie i upewniwszy się, że drzwi są zamknięte, wyjął mi całkiem inne zamiary. „Widzi Pan, zwierzał mi się, to niesłychane szczęście, że wymknęliśmy się wszyscy razem, żona, dzieci i ja, z tego kraju, gdzie nie można się modlić. Byłbym doprawdy głupi, gdybym przepuścił tę okazję, która się nie powtórzy“.

Nagromadziłem setki podobnych zwierzeń. Dźwięczą one gorączką i rozpaczą i trudno nie zostawać pod ich wrażeniem.

Władze Sowieckie zajęły się reedukacją tych „nieczystych“ przybyszów z ziemi zakazanej, ażeby przywrócić im mentalność sowiecką, równocześnie strzegą ich jako podejrzanych i uniemożliwiają im zetknięcie się z resztą ludności. Cały wysiłek misji wojskowych, zajmujących się repatriacją, zmierzał przede wszystkim do przeprowadzenia ścisłej kwarantanny i weryfikacji repatriowanych. Wszyscy oni umieszczani są w ogromnych obozach, gdzie przystępuje się do badania każdego wypadku.

Wojskowi muszą udowodnić, w jakich warunkach dostali się do niewoli. Jeżeli to nie stało się z ich

winy, czy z własnej woli, z pobudek ideowych, zwania się ich z obozu, ale nie na to, by ich do domu odesłać. Muszą przejść przez obowiązkowy wielomiesięczny kurs propagandowy, który ma im przywrócić zdrowe idee, zachwiane w zetknięciu z innymi formami cywilizacji.

Na specjalną uwagę zasługuje sprawa „Własowców“, do których Rosjanie stosują różne metody. Baaają starannie przyczynę i okoliczności, które mogły doprowadzić winowacę do zaciągnięcia się w szeregi gen. Własowa. Jeśli się na to zdecydował z powodu głodu czy chęci uniknięcia życia obozowego lub upodobania do przygód, może liczyć na ulaskawienie; wysła go do obozu koncentracyjnego, gdzie nie będzie źle traktowany, lecz zostanie poddany ponownemu wychowaniu obywatelskiemu. Natomiast nie ma przebaczenia dla tych, którzy zapisali się do tej armii z powodu przekonań politycznych i niechęci do ustroju. Mimo, iż wielu „Własowców“ porzuciło swą służbę i biło się przeciwko Niemcom w szeregach partyzantów, nie znaczą dokonane przez nich głośne czyny; rozstrzeliwuje się ich, gdyż plamę antykomunizmu można zmyć tylko własną krwią.

Analogicznie potępuje się z robotnikami, którzy pracowali w Niemczech. Mimo, iż większość ich została przemocą uprowadzona przez Niemców, obecnie przy repatriacji wszyscy muszą przejść przez przymusowy obóz politycznej reedukacji. Robotników, którzy dobrowolnie poszli na roboty do Niemiec, jeśli zdoła się stwierdzić, że krok ten pozostaje w związku ze zmianą ideologii politycznej — rozstrzeliwuje się natychmiast. Nawet spokojnych wieśniaczych rodzin nie wyjęto spod obowiązku kwarantanny, chociaż byli przymusowo wywiezieni.

Zarządzenia te mają na celu nie tyle wykrycie i ukaranie winnych, ile przywrócenie sowieckiego sposobu myślenia u tych, którzy są podejrzani, że mogli go utracić w zetknięciu z zagranicą. Chodzi tu o zabezpieczenie ludności w Rosji, chciwej wieści jak się żyje i myśli na tym okrzykanym i nieznanym Zachodzie. Ostatnio stworzono duże ośrodki propagandowe, przez które przechodzą tysiące młodych, którzy następnie po całym kraju roznoszą „dobrą doktrynę“. W jednym tylko mieście Gorki (Niżny Nowogród), przemaszerało ich ostatnio 92.000. A zatem rząd sowiecki docenił niebezpieczeństwo zagrażające jego dziełu i nie pozostał bezczynny.

Czy powiódł się jego wysiłek? Czy powrócił Rosja do swego odosobnienia? Czy naiwna wiara w absolutną wyższość komunistycznego ustroju nie doznała żadnego uszczerbku w czteroletniej wojnie?

Zawczasem jeszcze na ostateczną odpowiedź na takie pytania. Przyszłość odpowie czy ustrój pań-

stwowy jest zdolny opanować kryzys, przenikający właśnie rosyjskie sumienie. Można tylko stwierdzić, że ten kryzys istnieje. W zwycięskiej Rosji przeprowadza się z gorączką wiele porównań: świat zachodni opisywany jako ofiara reakcji i obskurantyzmu ukazuje się w innym świetle ludziom, których treści życia nie wyczerpują ekonomiczne zagadnienia; wiele poglądów, przyjmowanych dawniej z zamkniętymi oczyma nagle się zachwiało a ludzie pytają o co się oprzeć?

Pierwsze ciosy zadane zostały komunizmowi w jego własnej domenie: w dziedzinie ekonomii i dobrobytu. Mimowolnym odruchem każdego Rosjanina jest wyprzeżyć się przed cudzoziemcem i jak na zawołanie wychwalać wszystko co sowieckie. Propaganda nie ustawała nigdy w wdrażaniu przekonania w ten lud, pozbawiony wszelkich środków kontroli a często zmysłu krytyki, że niema niczego bardziej zachwycającego i wzniosłego nad system bolszewicki. To przekonanie jest przede wszystkim silnie zakorzenione u młodszej generacji. Naród rosyjski, który miał zawsze silnie rozwinięty instynkt gromady, po 25 latach ustroju bolszewickiego, ten instynkt w sobie tylko jeszcze wzmógł. Nie oczekujecie od tych ludzi, że zdobędą się na własne przekonania a jeśli je przypadkiem mają, żeby je odważyli się wyrazić.

Ale w czasie pobytu na obczyźnie nie mogli zamknąć oczu nawet najbardziej zobojętniali. Nawiazali stosunki, podobała im się odmienność cywilizacji. Odzyskali poczucie swojej osobowości. To, co zaobserwowali zagranicą ciąży im a nie raz i zawstydzają wielu z nich; nie zadowolają się rozmyślaniami tylko lub trwożnym zwierzeniem zaufanym przyjaciółom. Mówią dziś wszystkim, co chcą słuchać, że ich oklamywano, przedstawiając im nędzę świata poza Rosją, i sławiąc wyniki ustroju komunistycznego.

Naprawdę, zdaje się, zachwyciła ich zewnętrzna strona cywilizacji zachodniej. Wyższy o wiele poziom życia robotnika, stan dróg i łatwość środków komunikacyjnych, czystość kuchni i wielu innych szczegółów. Na kobietach sprawiła wrażenie moda, choć czasem kupując konfekcję nie znały jej właściwego użytku np. jedwabnych nocnych koszul. Rząd zdaje sobie sprawę z tego stanu rzeczy. Dlatego komisarz do spraw przemysłu tłumaczył w „Prawdzie“, że obywatele sowieccy będą mieli tak samo dobre, a nawet lepsze niż w Europie zegarki na rękę, a byłby je mieli od dawna, gdyby nie kontrrewolucjonści. Czy w Sowietach więc są sabotażyści?

W rozmowie ze starym wieśniakiem z Ukrainy na pytanie, czy woli kolchoz czy sowchoz odpowiedź brzmiała, że każdy wolałby mieć małą własną posiadłość i uprawiać ją na swój sposób. Powtórnie jednak zapytany wieśniak odpowiedział, że woli wspólnotę

kolchozu albowiem w sowchozie wszyscy kradną, ponieważ należy do państwa.

Rosjanie zdają sobie sprawę z niższości swej kultury i przyznają się do tego otwarcie, że nie znają języków obcych i historii oraz innych nauk, jak techniczne i ideologia partyjna. Rząd zdaje sobie sprawę także z tych braków i zamierza zorganizować dla oficerów kursy ogólnokształcące.

Potemkin w jednym ze swoich artykułów w „Prawdzie“ czyni zarzuty sowieckiemu wychowaniu. Zarzuca mu formalizm i twierdzi, że nie rozwija w młodzieży umiejętności samodzielnego rozumowania. Dowodzi, iż szkoła sowiecka zajmuje się więcej nauczaniem niż wychowaniem. Dla naprawienia tego błędu podkreśla konieczność współpracy domu ze szkołą oraz domaga się wprowadzenia nauczania logiki i psychologii.

Obywatel sowiecki głęboko zaznał w urzędzenia społeczne na Zachodzie i może najbardziej zadziwiła go rodzina. Wystarczy zwiędzić zagraniczne obozy rosyjskie, aby stwierdzić łatwość zawierania przejściowych związków, nielegalizowanych, które wszyscy uznają za legalne, ale żaden mężczyzna nie uważa ich za stałe. W repatriantach rosyjskich istnieje pragnienie prawdziwego ogniska rodzinnego i zazdrość tego Zachodowi. Młode dziewczęta, przedwczesne ofiary luźnych sowieckich obyczajów najbardziej odczuwają tragizm tego położenia. Przywiązują one wielką wagę do ceremonii ślubnych. Pewna młoda dziewczyna pisała z Europy środkowej do rodziny w Rosji: „tu się żeni jeden z jedną, na zawsze i w kościele, a nie na sposób psów, jak u nas“. Poczym popelniła samobójstwo.

Potrzeba życia rodzinnego wyraża się także w lekceważeniu okazywanym dziś w Rosji kobietom-żołnierzom. Starają się też one nie wracać do swoich stron i pozostać w zachodniej Rosji. Filmy wielbiące wierność małżeńską, mają dziś w ZSRR wielkie powodzenie. Zdarzało się, iż oficerowie wracający z wojny niewierne małżonki zabijali, a opinia publiczna przyznawała im rację. Tak obrzydły wszystkim przelotne miłości, które dawniej były regułą.

Ten pęd do rodzinnego życia trwa już od kilku lat, ale został spotęgowany przez powrót jeńców. Porównanie pomiędzy formami życia w Sowietach a w innych krajach wywołało jakgdyby niesmak, gorzyc i tęsknotę do zmiany warunków.

Zdaje się, że obudziło się także upodobanie do zagadnień nadzmysłowych w duszy rosyjskiej, tak długo i twardo ujarzmionej przez materię. Wiemy, że uczyniono wszystko, aby ograniczyć do zagadnień techniki i ekonomii żar entuzjazmu, z którym każdy człowiek

(Dokończenie na str. 6-ej).

ZACHÓD w swoich dociekaniach na temat polityki zagranicznej Sowietów — obecnie asumpt do takich dociekań daje usunięcie Litwinowa od wszelkiej działalności w polityce zagranicznej — stale popelnia jeden i ten sam błąd. Nie uwzględnia w należyty sposób strukturę i specyficzny charakter Związku sowieckiego — prosto nie liczy się z odrębnym sposobem myślenia bolszewików. Do oceny zjawisk życia politycznego Sowietów, stosuje kryteria rozumowania, które rządzą życiem Zachodu. Stąd rodzą się nieporozumienia, błędne opinie o sprawach sowieckich przez Sowietów najbardziej pożądane, bo kompletnie gmatwujące w oczach zachodniego Europejczyka, właściwy obraz ZSRR. Ustąpienie Litwinowa daje nam dziś okazję do przyjrzenia się tej specyficznej taktyce i strategii polityki zagranicznej Sowietów.

W demokratycznych ustrojach zachodnich rządy stanowią zjawisko jakgdyby tymczasowe. Muszą się liczyć z opinią mas wyborczych, z najmniej nawet przemysłowymi nastrojami i dążeniami. Rządy są wyrazem raz jednego, raz drugiego kierunku politycznego czy ideologiczno-politycznego. Bardzo często są one rezultatem kompromisu międzypartyjnego, najczęściej nietrwałego w czasie. W tych wszystkich rządach minister spraw zagranicznych „robi” politykę: wytycza zarówno jej linię strategiczną, jak i metody taktyki. Jutro minister się zmienia i jego następcą wytycza nową swoją strategię i swoją taktykę. Te zmiany powodują, że polityka zagraniczna idzie często po zygawkowej linii. W krajach Zachodu do zmiany rządu czy ministra spraw zagranicznych przypisuje się wielką wagę. Zmiana Edena na Bevina uważana jest za zmianę bardzo istotną.

Zupełnie inaczej jest w Sowietach. W Sowietach nie ma opinii publicznej — nie jest nią sztucznie wywoływane przytakiwanie. Tam też rząd nie jest zaabsorbowany zagadnieniami, że jutro będzie musiał odejść. Rządem właściwym jest Centralny Komitet Partii Komunistycznej, a jeszcze ściślej biorąc jego mózg, czyli tzw. Politbiuro (Biuro Polityczne CK partii). Ten stały rząd już bardzo dawno wytyczył linię strategiczną polityki, która dąży do zupełnej przebudowy świata, według recepty rewolucji komunistycznej. Polityka zagraniczna ZSRR jest tutaj tylko fragmentem, wprawdzie ważnym, ale tylko fragmentem całości — i to najczęściej z natury rzeczy fragmentem raczej taktyki politycznej. Dlatego komisarz, czy jak się to od niedawna mówi, minister spraw zagranicznych ZSRR nie jest bynajmniej od „robienia” polityki. Nie zdolności do tworzenia koncepcji politycznych szuka się w nim, ile talentu do zręcznego wykonywania ustalonego przez Politbiuro programu. Stąd więc o ile zmiana Edena na Bevina jest zmianą zasadniczą, o

CZICZERIN — LITWINOW — MOŁOTOW

TRZECH KOMISARZY JEDNEJ POLITYKI

tyle odejście Litwinowa, a pozostanie się na placu Molotowa — w strategii politycznej Moskwy, w jej zasadniczych celach wytkniętych przez Politbiuro, nie zmienia absolutnie nic. Co najwyżej wskazuje na to, jaka faza taktyki narzucona jest polityce zagranicznej ZSRR, przez Politbiuro partii komunistycznej.

Od chwili ustabilizowania się władzy komunistów nad Rosją, a więc mniej więcej od roku 1920, upłynęło lat dwadzieścia sześć. Różne fazy przechodził Związek sowiecki, zarówno od strony przeobrażeń wewnętrznych, jak i jego pozycji zewnętrznej. Niezmiennie jednak trwał przy władzy jeden kierunek myślenia politycznego. Zmieniło się przez ten czas tylko 3 ministrów spraw zagranicznych: Cziczerin, Litwinow, Molotow. Cele bolszewików pozostały niezmiennie. Strategia polityczna biegnie więc po tej samej linii, co przed 26, a nawet prawie 30 laty. Trzej ministrowie to trzy fazy taktyczne ciągle tej samej linii strategicznej Politbiura.



Cziczerin pracuje w okresie najtrudniejszym dla ministra spraw zagranicznych Związku sowieckiego. W okresie tym (od końca 1918 roku do mniej więcej 1927/8), Politbiuro nie jest jeszcze zdecydowane, czy odrzuca na pogorzelniku poprzedniej wojny robić rewolucję światową, czy też najpierw tak uomic państwo sowieckie, aby ono stało się najlepszym instrumentem uniwersalistycznej akcji komunistycznej w świecie. W tym okresie sowiecki minister spraw zagranicznych, musi częściej słuchać tego, co dyktuje Komintern (rzecznik rewolucji światowej) i jego potrzeby, niż prawdziwego interesu państwa sowieckiego.

Nieprowadzenia kilku prób rewolucyjnych: klęska Beli Kuhnna na Węgrzech, klęski w Niemczech, a szczególnie nieudanie się zanieśnięcia rewolucji na zachód „poprzez trupa białej Polski” — ostudzają zapala i gdy koniunktura rewolucyjna w świecie wygasa coraz bardziej, Sowiety przedstawiają się na zdobywanie sobie stanowiska w świecie na zasadach mocarstwowej polityki państwa rosyjskiego. Komintern niech robi swoje, ale państwo sowieckie będzie się go (klamliwie zresztą) wypierać i większe zranienie przysięgiwać się zaczyna do czystej państwowej polityki zagranicznej ZSRR. Zmierzana ona w tym czasie do 1) uzyskania uznania rządu sowieckiego przez inne państwa, 2) niedopuszczenia do pogodzenia się Europy na zasadach spokojnego współży-

cia, bowiem każde spokojniejsze współzycie budzi obawę, że Europa wstąpi na drogę „interwencji” przeciwko sięjącym zamęt bolszewikom. Stąd podpieranie Niemców i podsyćanie ich oporu wobec postanowień traktatu wersalskiego. (Rapallo itd.). Pod koniec urzędowania Cziczerina, Stalin przezwyjął dążenia bolszewików do tzw. permanentnej rewolucji i rzuciwszy hasło: „socjalizm można budować w jednym państwie” — zaczyna budować państwo silne, zdolne jak powiada — obronić się przed każdą interwencją, a właściwie mając zaważyć jutro siłą swego ciężaru i potęgą zbrojnego kulaka na losach całego świata. W miejsce częściowo skompromitowanego współpracownika Kominternem (z rozkazu Politbiura) i nie dość elastycznego Cziczerina przychodzi Litwinow, który już na parę lat



przedtem rozpoczął gruntowną praktykę w NIKD.

Okres Litwinowa — (1927/8—1939) — to okres zewnętrzny, pozornego kompromisu ze światem kapitalistycznym. Celem tego kompromisu było: 1) doprowadzić do końca uznanie Sowietów przez wszystkie ważniejsze państwa; 2) lawirować tak, aby zapobiegać wszelkim międzynarodowym kombinacjom antysowieckim, co jak mówiliśmy stanowi stałą marnotę Kremla; 3) podsyćając sprzeczności, doprowadzić jak najszybciej do nieuniknionej zresztą wojny (w

Pod powyższym tytułem wydał książkę w 1923. r. prof. Marian Dziduchowski, rektor uniwersytetu wileńskiego. Podaje w niej kilka myśli niezmiennie aktualnych i istotnych dla zrozumienia polskiej myśli politycznej.

BOLSZEWIZM I PÓLBOLSZEWIZM

...Nigdy Rosja nie była tak groźna dla Europy, jak teraz w upadku swoim; nigdy Europa tak przed nią nie drżała. Na czele bowiem Rosji stanęli ludzie straszni, ale z żelazną energią organizacyjną; umięta z tych resztek jej sił wydobył materiał i broń do walki ze światem na śmierć i życie... Ale rzecz ważniejszą jeszcze, niż geniusz organizacyjny, jest wiara. Te wiary mają wodzowie bolszewizmu.

A u nas? Wiara jest, dowiodła tego bitwa pod Warszawą; tylko niestety, podłożem tej wiary w szerokie, bardzo szerokie sferach społeczeństwa — rozlazły jakiś półbolszewizm.

Niema w tym nic dziwnego; w przeciagu czterech lat wojny tak systematycznie wpajano ludziom, że wojna toczona była dla obrony sprzymierzonych „demokracji świata” przeciw niemieckiemu militarizmowi, iż w końcu ustaliła się nowa terminologia polityczna, w której dawne pojęcie „naród” zastąpiono pojęciem „demokracja” oznaczającym naród, oczyszczony z wszelkiego barbarzyństwa i średniowieczyny, z wszelkich „prześądów” klerykalnych, monarchicznych i innych podobnych. Uczono nas, że, co nie jest „demokracją” to nie ma prawa do bytu, i że po złamaniu niemieckiego militarizmu panuje powszechny raj demokratyczny. Militarizm ten złamano, demokratyczny raj nastąpił, więc poco szczęśliwość tego raju zakłócać, poco szczęśliwe „demo-

kracje” Zachodu mobilizować przeciwko siostrzycy ich demokracji rosyjskiej dla tego tylko, że trochę zanadto zбочyla na lewo? Z nastrojem tym musieli się liczyć, jak widzieliśmy, w Spa miejsce stanu Europy... Wojna Polska z bolszewizmem była synonimem zamętu, krzyżowaniem ducha czasu, kierunku dziejów; po bitwie pod Warszawą melancholicznie pisano, że bywają tryumfy bardziej szkodliwe, niż klęski.

Niebezpieczeństwo bolszewizmu mogą dokładnie pojąć tylko narody, bezpośrednio z nim sąsiadujące.

JAK POBIĆ BOLSZEWIZM

Bolszewizm jest idea; jej treścią — realizacja w całej pełni kolektywistycznego ustroju; drogą do tego — zburzenie przeszłości tak doszczętne, aby w żadnym choćby wyjątkowym wypadku żadna z form, jak nauczał Bakunin, zachowana nie została. Potężny fanatyczny wiara wyznawców bolszewizm nie da się pobić jakimś pół czy ćwierćbolszewizmem. I dlatego wątpiliśmy o powodzeniu artykułów, manifestów i całej akcji Sawinkowa w Warszawie, który wyobraził sobie, że konfiskatą większej własności ziemskiej i rozdaniem jej chłopom można będzie powstrzymać bolszewizm. I dlatego wątpiliśmy o powodzeniu artykulów, manifestów i całej akcji Sawinkowa w Warszawie, który wyobraził sobie, że konfiskatą większej własności ziemskiej i rozdaniem jej chłopom można będzie powstrzymać bolszewizm. I dlatego wątpiliśmy o powodzeniu artykulów, manifestów i całej akcji Sawinkowa w Warszawie, który wyobraził sobie, że konfiskatą większej własności ziemskiej i rozdaniem jej chłopom można będzie powstrzymać bolszewizm.

IDEA ARMII CZERWONEJ

Idea, którą wodzowie usiłują sfanatyzować swoich żołnierzy, ująć ich w karby posłuszeństwa... ma charakter religijny, bo głosi zniszczenie obcego niowierczego świata i niesie wyznawcom swoim obietnicę nie raju tam, ale doczesnego dobrobytu i szczęścia tu na

co świecie wierzył Kreml), ale tak, aby to była wojna nie przeciwko Moskwie i bolszewii, a państw kapitalistycznych między sobą. Trzeba przyznać, że Litwinow posiadał wszystkie zalety zręcznego dyplomaty potrzebne dla tego okresu. Przerzucał się on z obozu do obozu. Calował się z Niemcami i wraz z nimi zwalczał Traktat Wersalski. Następnie po ostentacyjnym opuszczeniu przez Niemcy Ligi Narodów, przeprowadza wstąpienie w to miejsce Sowietów, caluje się z Francją i wraz z nią zaciekle broni Traktatu Wersalskiego. Świetny wykonawca taktyki nakazanej przez Politbiuro, Litwinow doprowadza do tej sytuacji w Europie, kiedy to wojna staje się nieunikniona. Gdy na forum międzynarodowym

utrwalają się wpływy ZSRR, na wewnątrz Politbiuro przeprowadza pięcioletni zbrojeniowy, które mają przekształcić ZSRR na potężnie uzbrojony kulak uderzeniowy, działający w interesie rewolucji światowej. Komintern także działa, ale bardziej konspiracyjnie i głównie w kierunku takiego ustalenia wpływu na partie komunistyczne świata, aby przyszła rewolucja w świecie potoczyła się jedynie po linii marksizmu „made in Moscow”. I to się udaje przeprowadzić.

Litwinow na stanowisku komisarza spraw zagranicznych ZSRR posuwa się naprzód po linii strategicznej Politbiura przy pomocy mniejszych lub większych kompromisów — ale jest raczej państwotwórcą, niż rewolucjonistą. Gdy przychodzi tak przez Kreml upragniona koniunktura wojenna, niechętna dla komunistycznej akcji rewo-

lucyjnej w świecie, trzeba bolszewika, stalnowca na 100% i rewolucjonisty. Przychodzi okres walk, a nie kompromisów. Litwinow musi odejść. Okazję pozbycia się go stwarza konieczność porozumienia się z Niemcami „dla ostatecznego pchnięcia świata w odmet pożogi wojennej, a Niemców Litwinow razi choćby prestizowem.



Przychodzi Molotow (1939 r.) Ma on nad Litwinowem dla danego okresu i tę jeszcze przewagę, że należąc stale do szczytów partyjnych, należy również do tego zespołu, który „robi” politykę. Litwinow był tylko wykonawcą, Molotow jest współtwórcą zarówno komunistyczno-sowieckiej strategii politycznej jak i taktyki. Litwinow jest jeszcze wykorzystany jako ambasador w Waszyngtonie, gdy trzeba zabiegać o Lend and Lease, gdy trzeba wyrobić sobie kontakty w Ameryce, i pozyskać jej sympatię w czasie wojny. Będzie więc tam — zresztą niezbyt długo — ambasadorem. Ale gwiazda jego gaśnie bezpowrotnie. Może już być tylko użyty na posyłki w sprawach drobnych. Moskwie trzeba teraz upartego eurazjatyckiego młota, którym ZSRR będzie w odpowiedniej chwili walić w rozpalone do najwyższej czerwoności kowadło świata.

Układ z Niemcami z dnia 23 sierpnia 1939 przeprowadzony już za Molotowa — nie jest bynajmniej kompromisem. Jest jakby kłamrą spinającą ostatecznie wszystkie wysiłki Politbiura w jedną skuteczną całość, jest ostatnim akordem, wpychającym stary kapitalistyczny świat w odmety nieuniknionej zagłady. Pakt z dnia 23.8. 1939 to wolanie: „Na pohybel staremu światu!”.

Molotow obejmuje urząd kierownika spraw zagranicznych ZSRR w momencie, kiedy linia taktyczna ZSRR, jako państwa zbiega się — jak wierzą bolszewicy — ostatecznie z linią strategiczną Politbiura partii komunistycznej. Wszystko otwarcie weszło na jedną linię — walki o rewolucję światową. Przewidywają bolszewicy święcie wierzą, że w wyniku tego przesilenia ustrojowego na całym świecie, jakie musi wywołać wojna powszechna, ostatecznie zwycięstwo należeć będzie do marksizmu, ale oczywiście nie do marksizmu labourystów angielskich, a marksizmu „made in Moscow”.

Wczoraj największym wrogiem rewolucji komunistycznej był faszyzm, bo on galwanizował — jak mówiła bolszewicka teoria — silny kapitalizm, dziś wrogiem jest de-

mokracja zachodnia a w niej używania demokratyczno-socjalistyczne Labour Party.

Oslabienie sił Związku sowieckiego w rezultacie narzuca mu wojny z Niemcami nie pozwala mu się rzucić od razu na cały świat. Trzeba więc aby kryzys ustrojowy, kryzys moralny i kryzys ekonomiczny, jaki musiał powstać po tej wojnie — trwał jak najdłużej. Nie stabilizacja więc, nie pokój, a zamęt i stałe napięcie leżą w interesie Rosji. Do tej polityki nie nadawał się już Litwinow. Do tego nadaje się eurazjatycki i często pozornie tępy upór Molotowa.

Politbiuro rozpuściło Komintern. Ten rozpuszczenie, czy raczej rozesłany po świecie Komintern podgarnął już pod wpływ sowieckiego ustroju wiele narodów, które nagle rzekomo wyzbyły się swoich obaw przed Sowietami, swoich praw i dążeń do samodzielności, lecz stały się satelitami Sowietów, a jutro staną się prosto członkami tego państwa „Związku Republiki Radzieckiej”.

Państwo sowieckie kierowane przez Politbiuro jest dziś w ataku. Atakiem na resztę pozycji obronnych świata zachodniego jest właśnie upór Molotowa, przeciwstawiający się stabilizacji. Atakiem są gwałtownie wzrastające wpływy partii komunistycznych ściśle podporządkowanych Kremliowi. Atakiem jest utrwalanie tego kryzysu ustrojowego, moralnego i ekonomicznego, który jest rezultatem wojny. Polityka Molotowa — jest politykę atakowania.

Atak jest prowadzony i wytyczony, mówiąc po sowiecku „wserioz i na dolgo” — stanowczo i na długo. Kompromis Molotowa może nastąpić tylko tam, gdzie jego rezultat utrwałaby obecny stan chaosu, nigdy zaś nie nastąpi w takich rozmiarach, aby mógł spowodować dźwignięcia się z upadku powojennego. Chyba, że Zachód odpowie na te matactwa siłą.

W okresie Litwinowa siła nie była w akcji, lecz w przygotowaniu. Sowiety szły na kompromisy. Dziś Molotow pragnie ze wszelką cenę utrzymać faktycznie stan wojny. Jesteśmy w tej fazie taktyki sowieckiej, kiedy to Politbiuro widzi przed sobą różowe obrazy realizacji swej komunistycznej strategii politycznej. Na taką politykę trzeba odpowiedzieć nie taktyką kompromisów — ale polityką strategii własnego programu organizowania świata na zasadach chrześcijańskiej filozofii i demokratycznego ustroju zachodniej kultury.

W okresie Cziczerina, w okresie próby narzucenia światu rewolucji siłą, trzeba było odpowiedzieć siłą zwycięstwa Piłsudskiego nad Wisłą. W okresie taktycznym Litwinowa, który szedł z kompromisem, Zachód mógł przejściowo ograniczyć się również do kompromisu. Dziś w okresie Molotowa, w okresie ponownego skoncentrowanego ataku Sowietów na świat, Zachód znowu będzie się mógł uratować jedynie wtedy, gdy akcji rewolucyjnej ZSRR przeciwstawi również siłę.

EUROPA — ROSJA — AZJA

ziemi... Stoimy przed nową ofensywą Azji, trzecią z tych najstraszniejszych, które szły od Uralu. Pierwszą w wieku V prowadzili Hunowie, drugą po upływie siedmiu z górą stuleci Tatarzy; minęło znowu siedem stuleci — i ofensywę trzecią prowadzą rewolucjoniści rosyjscy... Staje pytanie, czy pod ciosami jej rozpadnie się Europa, jak się rozpadło pod „Biczem Bożym” Attyli imperium rzymskie, czy też zdolamy ją odeprzeć jak odparliśmy Tatarów w wieku XIII.

TRAKTAT RYSKI

Niestety, po grozie sześciu lat wojny żądza pokoju zaćmiła wzrok i myśl. Pomimo bolszewickiego najazdu w 1920 roku nie uświadomiono sobie u nas czem jest bolszewizm... Rozpoczęły się pertraktacje pokojowe z sowiecką Rosją i „przy obopólnej dobrej woli” mają doprowadzić do pomyslnego końca! Jak gdyby mogła być mowa o dobrej woli bolszewizmu! Nie liczymy się dotąd z tym faktem, że jest on nową wiarą, wprawdzie obrzydliwą, jakiej świat dotąd nie widział, szalejącą ogniem nienawiści i niszczenia, a niezdolną do budowania, ale, jak każda wiara, żyje on tylko ekspansją i pokoju nie ma i nie może być. Nie kryją się z tym kapłani nowej wiary, wyznają otwarcie, że podpisują traktaty pokojowe, nie dlatego, aby je wykonać, ale, by moc odetchnąć i nowe zebrać siły. I jeśli patriotę Rosjaninowi nie wolno godzić się na to, aby kraj jego był ofiarą straszliwych wiosekcyjnych doświadczeń, robionych w interesie rewolucji uniwersalnej, to również patriotę Polak, czy Francuz, czy Anglik nie ma prawa beczynnie patrzeć na przygotowanie akcji, przeciwko jego ojczyźnie kierowanej. Koncepcja Polski skromnej, malej, mniejszej, niż jej obszar etnograficzny, i zajętej spokojną pracą

nad naprawą szkód, przez wojnę i rewolucję wyrządzonych — ta koncepcja naszych pesymistów dalaby się logicznie uzasadnić i utrzymać tylko w takim razie, gdyby cudem jakimś można było tę Polskę gdzieś daleko przenieść i umieścić gdzieś między Szwecją, a Norwegią, czy Hiszpanią a Portugalią. Ale cudu tego nie będzie, Polska stoi na miejscu — i bez względu na to, czy granicę jej zakreślił Dniepr i Berezyna, czy Wisłą — przez nią prowadzi droga na Zachód. Zdobyte Warszawy jest pierwszym etapem w pochodzie bolszewików na Paryż i od tego celu sowiecka Rosja nie odstąpi. Więc wojną z nią, choćbyśmy nie wiedzieli jak pokójno pragnęli i traktat ryski krwią serca podpisywali, jest wojną wieczną. Wszelkie układy i rozjemcy są z naszej strony tylko przyjacielską usługą, ułatwiającą Leninom i Trockim rozprawę z innymi wrogami i przygotowanie nowego na Polskę najazdu. Pokój zapanuje wtedy tylko, kiedy „wszechrosyjskiego kata” Dzierżyńskiego dobrowolnie osadzimy na zamku w Warszawie, jako prezidenta republiki polskiej... na to jednak nie zgodzą się, sądzimy nawet nasi półbolszewicy.”

NASZ IDEAL

Bez ideału, bez wiary w coś absolutnego, nieskończenie ponad zmienność i znikomość wzniesionego, człowiek z rozumem i sercem istnieć nie może. Wyszliśmy na zawsze z epoki ideałów utopijnych; ideały egoistyczne tak klasowe, jak narodowe, ideałami nie są, bo zamiast wznosić spychają na niziny zazdrości i nienawiści; pozostaje cały nacisk położony na indywidualną odpowiedzialność człowieka przed Bogiem — we wszystkim, w myślach, słowach, czynach, w życiu wewnętrznym i zewnętrznym, domowym i publicznym.

PAKISTAN - PROBLEM INDII

H.S. Crossman, członek amerykańskiej komisji badawczej dla Palestyny i poseł do parlamentu brytyjskiego, porównał niedawno w jednym ze swych artykułów, małą Palestynę do wielkiego kraju indyjskiego. Brytyjska Partia Pracy domagała się od lat zmiany polityki wobec tych dwóch krajów. Na zjeździe Partii Pracy przed ostatnimi wyborami w Anglii, w 1945 r. stronnictwo to przyrzekło przyznać pełną niezawisłość obu tym krajom, gdy obejmie władzę.

Partia Pracy nie dotrzymała swych przyrzeczeń w obu wypadkach. Oba te kraje zamieniły się w wulkany polityczne. Palestyna stała się małym wulkanem, a Indie wulkanem o wiele większym. W Palestynie ofiary są stosunkowo niewielkie, w Indiach zaś — tysiące zabitych i rannych. W czasie ostatnich trzydziu zaburzeń w Kalkucie około tysiąca osób poniosło śmierć, a około trzy tysiące odniosło rany.

Przyczyną ostatnich niepokojów w Indiach jest sprawa Pakistanu. Liga Muzułmańska w Indiach domaga się podziału Indii i utworzenia oddzielnego państwa muzułmańskiego. Liga Muzułmańska nie zgadza się na powołanie czasowego rządu, będącego pod protektorem brytyjskim, i muzułmanie grożą, że dopóki nie otrzymają „Pakistanu“, tak długo nie będzie spokoju w Indiach.

„Pakistan“ oznacza: Kraj czystych. Określenie to nie dotyczy czystości rasowej, lecz religijnej. Istnieją również i inne objaśnienia tej nazwy: Pierwsze trzy litery P.A.K. to inicjały trzech prowincji: Pundzaw, Afgan i Kaszmir, leżących w północno-zachodnich Indiach i zamieszkałych głównie przez muzułmanów. „Stan“ oznacza kraj.

Twórcą planu wydzielania Pakistanu jest Muchamd Ali Jinah, przewodniczący Ligi Muzułmańskiej. Wedle tego planu Pakistan ma się składać z dwóch części, połączonych na dwóch krańcach Indii. Jedną, niedaleko morza arabskiego w pobliżu granicy perskiej i Afganistanu, drugą zaś nad zatoką bengalską. Mniejszość muzułmańska poza Pakistanem liczyłaby jeszcze około 33 miliony, tj. ponad 1/3 ludności muzułmańskiej w Indiach, w Pakistanie zaś liczba ich wyniesie 61 milionów. Dwie te części Pakistanu mają objąć szereg wielkich miast, m.in. port Kalkuta na wschodzie i szybko rozwijające się miasto Karachi na zachodzie. Poza tym przez państwo to przebiegać ma 7 wielkich rzek, a na obszar państwa składać się mają żywe okręgi rolnicze i prowincje przemysłowe.

Koncepcja Pakistanu oparta jest na założeniu, że muzułmanie nie stanowią mniejszości w Indiach, lecz odrębny naród. Liga Muzułmańska zarzuca Wielkiej Brytanii, że dąży do porozumienia z stronnictwem Kongresu i pragnie zmusić muzułmanów, by podporządkowali się postanowieniom

partii hinduskiej. Anglia wprawdzie przyrzeka niepodległość Indiom. Muzułmanie obawiają się jednak ucisku ze strony większości hinduskiej. Rzecznicy Ligi wysuwają swe żale pod adresem Wielkiej Brytanii: Czyż taka ma być zapłata za naszą wierność i współdziałanie z Anglią w czasie wojny? Wbrew stanowisku Hindusów, muzułmanie stanęli od pierwszej chwili po stronie Wielkiej Brytanii, po wybuchu wojny z Japonią, i Liga z dumą podkreśla, że tylko mały procent zdrajców wywodził się z ich ludzi, większość ich była narodowości hinduskiej.

Idea utworzenia Pakistanu oparta jest więc na założeniu, że muzułmanie i Hindusi stanowią dwa odrębne narody. Czy założenie to jest słuszne? Hindusi Bombaju i Madrasu różnią się o wiele bardziej od siebie pod względem rasowym, aniżeli muzułmanie i Hindusi Bengalu, czy Afganów. Inwazja muzułmanów w Indiach miała miejsce w XIV w. Fakt, że ludność muzułmańska wzrosła z kilku tysięcy do 91 milionów w chwili obecnej, świadczy, że wielu spośród tubylców hinduskich przystępowało w ciągu wieków do Muzułmanów. Nawet przywódca ich, Ali Jinah, wywodzi swój ród z rodziny hinduskiej, która przyjęła wiarę Islamu.

Jeśli jednak rozpatrywać tę sprawę z punktu widzenia religii, obyczajów i folkloru, to niezawodnie należy przyznać słuszność twierdzeniom Ali Jinah. Różnica między Hindusami a muzułmanami, jest taka sama jak np. między Żydami i Arabami, którzy stanowią dwa odrębne narody, mimo ich wspólnego, semickiego pochodzenia. Z przyczyn religijnych istnieją dwa państwa irlandzkie, na północy i południu i nie wykazują wcale tendencji dokonania fuzji.

Indie — twierdzi Jinah — nie są jednolitym krajem, lecz tylko pojęciem geograficznym, jak np. Europa, czy Ameryka. Różne narody pod względem językowym i rasowym zamieszkują Indie. Religia dzieli je na dwie wielkie grupy: Hindusów i muzułmanów. Różnice są wielkie. Islam — wedle słów Jinah — jest religią demokratyczną, opartą na miłości ludzkości, wiara hindusów natomiast jest antydemokratyczna i dzieli ludzkość na trzy kategorie: specjalnie uprzywilejowanych, posiadających określone prawa i pozbawionych wszelkich praw. Muzułmanie są równymi sobie braćmi, natomiast Hindusi negują 5 milionom swych rodaków wszelkich praw i uważają je za nieczystych.

Można wprawdzie twierdzić, że religia i polityka to dwie odrębne sprawy. Demokracja domaga się władzy większości i w tym wypadku władza ta należy się Hindusom. Ali Jinah twierdzi jednak, że właśnie dlatego, iż muzułmanie stanowią mniejszość, należy im zapewnić specjalną ochronę. A najlepszą ochroną ich praw jest

właśnie Pakistan, oddzielne państwo muzułmańskie. Łącząc kraje muzułmańskie rozciągnąłby się w ten sposób od wybrzeży Morza Śródziemnego aż do zatoki bengalskiej. Na południowy wschód

Bengali leżą. Malaje muzułmańskie i Indonezja. Pas muzułmański rozpościerałby się więc od Afryki północnej naprzeciw Gibraltaru, aż po wyspę Timor, na północ od Australii.

Kim jest Ali Jinah, ten 70-letni bojownik idei Pakistanu? — Syn drobnego kupca z Karachi, wychowanek Oxfordu, który powrócił do swej ojczyzny, jako ubogi adwokat bez grosza w kieszeni. W 1906 r. staje się sekretarzem jednego z założycieli hinduskiego stronnictwa Kongresu. Od tej chwili począł się szybko piąć po drabinie kariery politycznej. Po utworzeniu Ligi Muzułmańskiej przystąpił do niej i walczył o doprowadzenie do jedności między Hindusami, a muzułmanami. Po pewnym czasie zerwał jednak kontakty z Kongresem i z tą samą energią z jaką walczył o doprowadzenie do jedności hindusko-muzułmańskiej, wystąpił przeciw tej idei i w r. 1940

oświadczył publicznie, że głównym i jedynym celem Ligi jest: Pakistan, jako oddzielne państwo muzułmańskie.

Delegacja gabinetu brytyjskiego z Crippsem na czele odrzuciła plan utworzenia Pakistanu. Głównym motywem delegacji było twierdzenie, że plan ten uniemożliwiłby powołanie jednolitej armii hinduskiej. Poza tym, części Pakistanu leżą na kresach Indii i stanowią łatwy cel ataków, a Indie rozbite byłyby widownią ciągłych swarów i niepokojów. Jinah odrzuca jednak stanowczo wszystkie te motywy. Hasłem jego jest „Pakistan zindabad“ (Niech żyje Pakistan!) i gotów jest proklamować świętą wojnę przeciw Hindusom i Anglii.

W ubiegłym tygodniu doszło do utworzenia nowego rządu hinduskiego, który ma być pierwszym krokiem w kierunku uzyskania całkowitej niezależności Indii. Liga Muzułmańska wezwwała swych członków do zbojkotowania tego rządu i wszelkich jego zarządzeń. Byłoby zatem przesadą twierdzić, że nowy rząd w Indiach zapewni ludziom spokój i ład.

REPATRIANCI ZSRR

(Dokończenie ze str 3).

wchodzi w życie. Nagle więc, bez psychologicznego przygotowania, po przeszło 20 latach, podczas których w pośmiewisko obracano religijne dociekania, miliony Rosjan znalazły się w obecności świata, z którego nie znikły wcale metafizyczne zainteresowania, a niejednokrotnie górują. Szok był wielki.

Najpierw było to wtedy, gdy Niemcy, po okupowaniu dużej polacji Rosji, przywrócili wszędzie kult religijny, otworzywszy cerkwie i pozwoliwszy popom odprawiać nabożeństwa. Można było spotkać wielu Rosjan, którzy ze wzruszeniem opowiadali jak zawierano śluby i chrzczono dorosłych. Panowało powszechne zadowolenie, gdy usunięty został ciężar przymusowego ateizmu. To powszechne zjawisko sowiecki rząd wziął pod rozwagę. Niemcy tym sposobem zyskali sympatię i ułatwili sobie oblężenie na robotnice i robotników.

Tych, co się nie mogą zadowolić materializmem komunistycznym po powrocie ze świata, są legiony. Nie zaspokoi ich oficjalne pozorne przywrócenie kościoła prawosławnego. Czy to nie jest tylko stan przejściowy? Czy wrócić może przesładowania? Czy są ślady może prawdziwego nawrócenia? A w takim razie, co myśleć o ustroju, który przyznaje, że został pokonany i wyrzekł się swych podstawowych zasad ideologicznych? — Te pytania dzisiaj się nasuwają. Pewna młoda Rosjanka, która je nicowała w swym umyśle, i którą rozmyślenia doprowadziły do wiary, tak określiła swój proces myślowy: „Powtarzano nam, że nie ma nic poza materią. Więc musimy stwierdzić, bankructwo tej nauki, bo na świecie jest coraz go-

rzej. Znajdują się zatem inne wartości wyższego rzędu, które jedynie usprawiedliwiają nasze istnienie i naszym obowiązkiem jest ich poszukiwać“. Nie znalazła nikogo, kto by jej umiał udzielić na te kwestie wyjaśnienia.

Co przyniesie przyszłość rosyjskiemu narodowi i światu? Chimerą jest myśl o rewolucji, gdyż ta mogłaby przyjść tylko z zewnątrz.

A wewnętrzna ewolucja? Jest pewne, że będzie wzrastać poczucie indywidualizmu — przeciwstawiające się kulturze kolektywnej. Odpowiedź musi wypaść przecząco. W niedawnych zarządzeniach dotyczących kultu religijnego widzimy tylko tymczasowe ustępstwo. Gdy przeminą chwilowe potrzeby, wróci się do zasad ateistycznych, podstawowych w ideologii partii i nigdy nie odwołanych. Postawa wobec własności prywatnej będzie także niezmienna. W tzw. zachodniej Ukrainie (Małopolska Wschodnia) tworzy się już kolchozy

Wystarczy posłuchać sowieckiego radia i czytać prasę. Aż do przesyłu powtarza się z naciskiem: „Zwyciężyliśmy, zatem mamy słuszność“; albo: „To partia komunistyczna prowadziła wojnę. Ona nas uczyniła zdolnymi do triumfu. Zatem ona ma słuszność“. Dowód, że kierownicy ZSRR prowadzą wierne państwo po wytyczonej linii.

Konflikt narasta przeto pomiedzy powszechnym przekonaniem, zmylnym i wzdychającym — wprawdzie niewyraźnie i niezdecydowanie — do innego życia — i partią komunistyczną od 25 lat kierującą Rosją. Pierwszy raz komunizm, który dotąd zawsze atakował, musi się także bronić u siebie.

PRASA HARCERSKA NA WSCHODZIE

Cechą każdej emigracji politycznej jest nie tylko rozproszenie fizyczne, ale również idące z nim w parze rozpylenie działalności. Brak rodzimego środowiska, w którym normalnie poszczególne prace harmonijnie łączą się w całość życia narodu — jest przyczyną często obserwowanej bezpłodności emigracji. Z punktu widzenia interesów i życiowych potrzeb kraju emigracja staje się nieraz jakby egzotykiem, czemś niepowiązanym z prądami krajowego życia. Niebezpieczeństwo to z natury rzeczy może grozić także naszej emigracji. I dlatego świadoma, planowa i zorganizowana praca, skupiająca umiejętnie wysiłki poszczególnych grup uchodźczych nigdy nie może być przeceniona, nigdy nie powinna ująć naszej uwagi i troskliwego współdziałania.

Te ogólne uwagi nasunęły się przy przeglądaniu ostatniego letniego zeszytu „Skauta”, który wraz z bratnim organem dwumiesięcznikiem „Harcerstwo” (ostatnio tytuł zmieniono na „Harcerska Kuźnica”) stanowi dwugłos o bardzo szerokim zasięgu, zwłaszcza wśród młodych. Wydawcy i redaktorzy tych czasopism zrozumieli niebezpieczeństwa, grożące życiu emigracji, życiu zaś młodzieży specjalnie i trzeba przyznać, że znaleźli właściwe środki, by złu zapobiec.

„Skaut” na naczelnym miejscu w hierarchii swych celów postawił zagadnienie związania młodzieży z krajem, z formami jego życia, obyczajów, z tym wszystkim, co stanowi istotne i dodatnie wyróżnienie charakteru polskiego. Patrząc na życie, zainteresowania i potrzeby młodzieży polskiej przez pryzmat szeroko rozwiniętej idei harcerstwa w jej aspekcie ogólnoludzkim, polskie pisma harcerskie umieją dobrze łączyć międzynarodową treść skautowskich idei z obowiązkami i szczególnymi zadaniami młodego Polaka. Zadania te zostały nam narzucone dziś zwłaszcza przez polityczne warunki, zmuszające nas do przebywania poza krajem.

„Na ziemi obcej chcemy korzystać ze swobody, która jest udziałem szczęśliwych ludów Zachodu jedynie po to, by strzec słusznych praw Rzeczypospolitej, by mówić za Polskę, za prawdę, za sprawiedliwość gdy naród w kraju nie ma możliwości wypowiedzenia się” — mówi się w jednej z zasadniczych gawęd „Skauta”. Oparte na tym podstawowym założeniu — gawędy nadają każdemu z zeszytów „Skauta” jego właściwy charakter i linię ideową. Mają one wszystkie jednolity ton wiązania życia naszego z problemami Polski i świadczą dobrze o planowości pracy wydawniczej harcerstwa na obczyźnie, skierowanej przede wszystkim na urabianie polskiego charakteru młodzieży i utrzymanie w niej poczucia żywej łączności z krajem. Taki jest kierunek pisma. Na stronicach „Skauta” słusznie akcentuje się ewolucyjne przemiany, dokonywane w narodzie polskim w duchu postępu związanym z właści-

wościami polskiej psychiki, jej odrębnościami i charakterem własnej kultury. Tematyka jest najczęściej prosta, dostosowana do wieku i zainteresowań młodzieży. A więc omawia się obrzędowość polską, obyczaj ogólny czy dzielnicowy, ważniejsze rocznice i wspomnienia obchodzone w kraju. Wszystkie ważne sprawy życia w dawnej i dzisiejszej Polsce znajdują oddźwięk w „Skaucie”. Stanowi on ważną pozycję osiągnięć pracy harcerskiej dopomagającej w tym, ażeby młodzież rozwijała się i kształciła w klimacie polskim. Nawet dział rozrywek umysłowych, fraszek, żarcików ma posmak polskości, bądź w swej tematyce bądź w formie ujęcia.

Może ktoś zauważyć, że są to zabiegi drobne, mało znaczące, zwyczajne, że każde z czasopism sprawom młodzieży poświęcone zajmuje się podobną tematyką, pracuje w analogiczny sposób. Jest jednak pewna cecha „Skauta”, która wyodrębnia wartość tego pisma dla emigracyjnej młodzieży. Z pisma tego przebija odważnie świadomość, że ruch harcerski na emigracji ma obowiązek i prawo mówienia swobodnie w imieniu kraju tak samo jakby to czyniono w Polsce w normalnych warunkach. I nie jest to nieuzasadniona uzurpacja. Istnieje bowiem w polskim harcerstwie mocne i uzasadnione przeświadczenie, że polska młodzież harcerska jest wszędzie ta sama. Czy w Polsce — czy tu w Palestynie, w Afryce, we Włoszech, w Libanie czy w innych ośrodkach rozproszenia, harcerstwo stanowi zwartą jedność wokół tych samych ideałów, które młodzież polską prowadzi wszędzie do tych samych celów. Młodzież żyje i chce żyć tak, jak by była w kraju. Ta-

wola przebija wyraźnie w treści „Skauta”

Obca partyjnym dążeniom, praca harcerska nie waha się emawiać i zgłębiać poważnych i wielkich politycznych zagadnień, bez zrozumienia których nie można budować światopoglądu. Czyni to w formie, która odpowiada wychowawczym zadaniom harcerstwa (np. artykuł Z. Miłoszewskiego pt. Rok 1920).

Omawiając wydawniczą działalność harcerstwa na Środkowym Wschodzie, pomijamy świadomie jej aspekty, które dotyczą normalnej pracy skautowskiej, bowiem obchodzi nas tu przede wszystkim jej cecha ideowa, jej niepodległościowy, walczący charakter. Warto jednak zaznaczyć, że i fachowo-harcerska treść „Skauta” (zdobywanie stopni i sprawności harcerskich) jest utrzymana na poziomie.

„Skautowi” sekunduje bratni organ, dwumiesięcznik „Harcerska Kuźnica” (dawniej „Harcerstwo”). Drugi już rok ukazujące się czasopismo stało się warsztatem teoretycznej pracy harcerstwa, głównym organem, formułującym ideologiczne jego założenia i cele. Przeznaczony dla harcerskiej starszyny, ma oczywiście inne, niż „Skaut” zadania. Precyzowanie ideowego kośćca polskiego skautingu na emigracji — to istotna treść tego bogatego myślowo, choć skromnego objętością organu. Na uwagę zasługuje odważne rozwiązanie jednego z trudniejszych w pracy harcerskiej zagadnień, mianowicie stosunku do spraw bieżącej polityki.

Nie zamykając oczu na rzeczywistość i potrzebę przygotowania harcerza do prawdziwego życia także w jego publicznych for-

macjach — pismo słusznie podkreśla, że istnieje wyraźna granica, której w wybocowaniu się od spraw politycznych przekraczać nie wolno. Granicę tę stanowi uznana przez naród polski racja stanu tj. nieznaną kompromisu postulat niezależności i suwerenności państwa polskiego. Zasady programu walki o niepodległość „Harcerska Kuźnica” włącza — i słusznie — do swego programu pracy harcerskiej. Artykuł „Harcercz w życiu politycznym narodu” stanowi interesujący przyczynek, który może posłużyć za bodziec do dalszych rozważań i prób syntetyzowania poglądów na wychowanie w tej dziedzinie.

Obok wydawniczych prac w zakresie periodyków, harcerski ruch na emigracji posiada również ponad 20 pozycji wydawnictw książkowych, przeważnie z dziedziny techniki prac czysto harcerskich.

Poświęcając te uwagi wydawnictwom polskiego harcerstwa na Wschodzie, czynimy to w świadomości potrzeby ustalenia pewnych osiągnięć zorganizowanych i planowych prac naszego uchodźstwa. Jest to tym potrzebniejsze, że polskie uchodźstwo znajduje się obecnie w okresie zmiany warunków swego bytowania. Emigracja wojenna przekształciła się w emigrację wyłącznie i całkowicie polityczną. Dlatego ciśnienie problemów politycznych wzrasta w życiu uchodźstwa polskiego. Stąd pilnie potrzeba przejrzania i skontrolowania dotychczasowych dokonań i sposobów pracy, by nowe otoczenie i nowe środowiska nie zastąpiły nas w konieczności improwizowania w tych dziedzinach, w których zdobyliśmy doświadczenie oraz realne i dodatnie wyniki.

LUDZIE i FAKTY

DYMISJA LITWINOWA

Litwinow jest jednym z autentycznych „starych bolszewików”. Już przed pierwszą wojną światową działał w Rosji i za granicą, a w szczególności dłuższy czas przebywał w Londynie.

Dojście do władzy Litwinowa pozostawało w związku z olbrzymimi przemianami w świecie. Skończyły się Niemcy wejmarskie, wierny sojusznik bolszewickiej Rosji. Do władzy doszedł Hitler, głoszący hasło krucjaty antysowieckiej. Na Kremlu zrozumiano, że trzeba szukać kompromisu z demokracjami Zachodu. Litwinow był najlepszym człowiekiem, jakim rozporządzały Sowiety dla wykonania tego zadania. Nigdy bowiem nie zerwał wszystkich kontaktów z różnymi osobistościami, grającymi rolę w polityce i dyplomacji państw zachodnich.

Pierwszym sukcesem Litwinowa było nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi, co dekonalo się w czasie jego podróży do Ameryki w r. 1933. Wówczas to Litwinow wszedł w osobisty kontakt z pre-

zydentem Rooseveltem, który w przyszłości oddał duże usługi Sowiетom. Następnie zaczął Litwinow gorączkowo organizować koalicję antyhitlerowską. W tym celu wprowadził on Sowiety do Ligi Narodów i rzucił słynne hasło „bloku wschodniego”. Pod znakiem tej polityki doszło do wziętych w Moskwie Barthou, Laval, Benesa i Titulescu i do podpisania sojuszu z Francją i Czechosłowacją. Był to największy sukces dyplomatyczny Litwinowa.

Ale Morachium przyniosło zmianę sytuacji międzynarodowej. Stalin i jego Politbiuro powzieli nową decyzję pchającą świat do wojny: zamiast współpracować z Zachodem przeczumić się z Hitlerem.

W maju 1939 r. ogłoszono komunikat o ustąpieniu Litwinowa. Miejsce jego zajął Mołotow i od razu rozpoczęły się tajne rokowania z niemieckim ambasadorem w Moskwie. O Litwinowie wszelki śluch zaginął. Gdy jednak w dwa lata później śmiertelnie zagrożone Sowiety szukały znów na gwalt porozumienia z Zachodem, a przede wszystkim z Ameryką, której dostawy mogły jedynie ją

uratować, wówczas Stalin jesienią 1941 r. po raz drugi wysłał Litwinowa do Waszyngtonu, tym razem w randze ambasadora. Misją jego była niezwykle owocna: od tam nieprzerwany potok amerykańskiego sprzętu wojennego, surowców przemysłowych, żywności i leków zaczął płynąć do portów sowieckich.

Po zwycięstwie pod Stalingradem Stalin odetchnął. Nadszedł czas dla rozpoczęcia realizacji sowieckich celów wojennych wbrew interesom zachodnich sojuszników. Politbiuro uważało, że „miękkie” Litwinow do tej roli się nie nadaje. W r. 1943 odwołano go z Waszyngtonu i zastąpiono typowym okazem młodej gwardii stalinowskiej — Gromyko. I chociaż tytułarnie Litwinow poszedł na wyższe stanowisko, bo mianowano go wicekomisarzem spraw zagranicznych, wszyscy zrozumieli, że ten awans jest odsunięciem.

Obecna dymisja Litwinowa jest jeszcze jedną wskazówką, że era współpracy i kompromisu Sowiетów z mocarstwami anglosaskimi skończyła się.

Rozdroża polityki światowej

PRZEGLĄD POLITYCZNY

ZAPOMNIA- NA KONFE- RENCJA

Jak było do przewidzenia, paryska konferencja pokojowa coraz mniej interesuje opinię światową. Szereg wybitnych delegatów wyjechało już z Paryża, a inni zmęczeni pojedynkami słownymi nie biorą udziału w wielu posiedzeniach.

Odbyło się jedno spotkanie ministrów spraw zagranicznych „wielkiej czwórki”, a drugie nie doszło do skutku wobec nagłego wyjazdu do Moskwy Mołotowa. Na temat tego wyjazdu jest wiele domysłów. Jedno wydaje się pewne. Po wysłuchaniu raportów Mołotowa, Stalin i Politbiuro powezmą decyzje, które zadecydują nie tylko o dalszych losach konferencji paryskiej, ale i o wielu innych aktualnych problemach polityki światowej. W szczególności w Moskwie omawiana ma być sprawa Niemiec.

Sowiety są bardzo zaniepokojone anglo-amerykańską decyzją stworzenia wspólnoty gospodarczej stref okupacyjnych tych dwóch państw. Widzą w tym wolę mocarstw anglosaskich wyłączenia zachodnich Niemiec od wszelkich wpływów sowieckich. Być może, że Moskwa, aby do tego nie dopuścić, rozpocznie już teraz dyplomatyczne przetargi. Zostałyby one włączone przez Rosję do programu dalszych obrad konferencji paryskiej. Ta tendencja łączy się z nastawieniem mocarstw zachodnich do jak najszybszej zmiany obecnego stanu rzeczy w Niemczech. W opinii międzynarodowej coraz bardziej umacnia się przekonanie, że konferencja pokojowa, która całkowicie omija problem Niemiec, jest tylko farsą.

ROZGRYWKI W RADZIE BEZPIE- CZENSTWA

W związku z ogólnym napięciem sytuacji międzynarodowej, znowu pojawiły się pogłoski o projektach nowego spotkania „wielkiej trójki”. Pogłoski te nie znalazły jednak oficjalnego potwierdzenia. Nie widać bowiem żadnych możliwości kompromisu między dwoma blokami mocarstw, bez czego takie spotkanie do skutku nie dojdzie. Równie bezpodstawne są doniesienia, zapowiadające zwołanie w najbliższym czasie konferencji, która miałaby rozpatrzyć sowieckie żądania pod adresem Turcji. Kancelarie dyplomatyczne, które w ostatnim roku przygotowały tyle bezowocnych konferencji, są obecnie pod tym względem znacznie ostrożniejsze.

Sowiety bynajmniej nie są stawiane na szukanie kompromisów w zacisznych gabinetach, ale przeciwnie, wykorzystują każdą nadarzącą się okazję, aby atakować swych rywali na forum międzynarodowym, a w szczególności na Radzie Bezpieczeństwa. Os-

tatnio zgłoszone tam wnioski Manuilskiego i Gromyki zapowiadają nową ostrą batalię słowną, która może poważnie wpłynąć na dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej. Motywy skargi Manuilskiego na sytuację, panującą w Grecji, są przez nas osobno omówione. Jeszcze ciekawszy jest wniosek Gromyki, ażeby wszyscy członkowie OZN zgłosili wszystkie szczegóły, dotyczące przebywania ich wojsk na terytoriach innych państw, które w czasie wojny nie walczyły po stronie osi. Wniosek ten jest zapowiedzią wielkiej politycznej i propagandowej ofensywy sowieckiej na szereg pozycji brytyjskich i amerykańskich. Jeżeli dojdzie do dyskusji w tej sprawie, to niewątpliwie przedstawiciele bloku sowieckiego atakować będą przede wszystkim fakt utrzymania przez W. Brytanię garnizonów wojskowych w Grecji i na Środkowym Wschodzie. Moskwa przypuszcza, że może przysporzyć Anglii nawet więcej kłopotów, atakując jej bazy na Środkowym Wschodzie, niż sprzeciwem przeciwko pobytowi wojsk angielskich w Grecji. Anglia bowiem zawsze może odpowiedzieć przekonywującym argumentem, że utrzymuje swe wojska w Grecji na wyraźne życzenie rządu greckiego, zaś jak wiadomo, w Egipcie opinia publiczna i rząd domagają się szybkiej ewakuacji. Podobne nastroje zaczynają szerzyć się w Iraku a również obecność wojsk brytyjskich w Palestynie i w Transjordanii jest przez propagandę sowiecką umiejętnie wykorzystywana przeciw Anglikom.

ŚRODKOWY WSCHÓD NA ROZDROŻU

Od dawna dyplomacja sowiecka starała się skłonić świat arabski do wnieśienia na forum OZN skarg na politykę brytyjską w Egipcie i Palestynie. Wniosek Gromyki jest wyraźną zachętą do takiego kroku i obietnicą sowieckiego poparcia. Zbiega to się z martwym punktem, na jakim stanęły rokowania anglo-egipskie oraz ze złymi perspektywami „Okrągłego Stołu” w sprawie Palestyny. Jednocześnie elementy skrajne w Egipcie i wśród Arabów palestyńskich prą do zerwania wszelkich kontaktów z Sowietami i do wnieśienia skarg do OZN. Temu sprzeciwiają się elementy bardziej umiarkowane, które rozumieją, że świat arabski nie może niczego uzyskać od organizacji międzynarodowej, która jak dotychczas jest klubem ostrych dyskusji; obawiają się też, że mogą sami nastawić na siebie sidła, jeżeli dadzą pretekst Sowietom do wtrącania się w ich sprawy.

Rozbieżności poglądów w świecie arabskim najlepiej charaktery-

zuje fakt, że podczas kiedy wszystkie państwa należące do Ligi Arabskiej będą uczestniczyć w konferencji „Okrągłego Stołu”, Arabowie palestyńscy postanowili ją bojkotować. Podobne rozbieżności istnieją też w łonie Żydostwa, a ruch syjonistyczny przeżywa wyraźny kryzys, który dotyczy przede wszystkim wyboru nowych środków, przy pomocy których należy realizować swe cele. Ogólna sytuacja na Środkowym Wschodzie pozostaje nadal niewyjaśniona i możliwości nowych komplikacji rysują się bardzo realnie.

NIEPOKOJE W INDIACH

Utworzeniu pierwszego niezależnego rządu w Indiach, na czele którego stanął jeden z przywódców hinduskiej Partii Kongresowej — Pandit Nehru, poprzednio 7-krotnie więziony przez władze angielskie, towarzyszy nowa fala zaburzeń. Główny ich ośrodek przeniósł się z Kalkuty do Bombaju, ale tło pozostaje niezmiennie i stanowi je akcja Ligi Muzułmańskiej, która nie uczestniczy w rządzie i oskarża partię Kongresu oraz rząd brytyjski o zlekceważenie interesów ogromnej mniejszości muzułmańskiej w Indiach, liczącej około sto milionów ludzi. Te niepokoje opóźniają realizację zamiaru wyrażonego przez rząd Partii Pracy wycofania wojsk brytyjskich z Indii. Ponadto stwarzają dla tego rządu trudności polityczne, gdyż dają opozycji konserwatywnej argumenty uzasadniające jej opinię, że udzielenie Indiom pełnej samodzielności jest przedwczesne. Ta krytyka ulegnie niewątpliwie jeszcze wzmocnieniu, jeżeli Liga Muzułmańska zrealizuje swój zamiar zwrócenia się o pomoc do ZSRR.

W całej Azji, a przynajmniej w świecie muzułmańskim, panuje obecnie moda na szukanie poparcia w Moskwie i jedynie małe wyrobienie polityczne tych ludów może być wytłumaczeniem takich tendencji. Rosnące stale trudności w rozwiązywaniu problemów w Azji są powodem, że nawet w najstarszych narodach kolonialnych rodzą się prądy rezygnacji z władania na tych obszarach. Tym nastawieniem rezygnacyjnym tłumaczy się angielska polityka w Indiach oraz zapowiedź bliskiego wycofania wojsk brytyjskich z Indonezji.

Ta ostatnia decyzja jest o tyle ważna, że Holandia nie wydaje się być na tyle silna, aby sama mogła uporać się z indonezyjskim ruchem nacjonalistycznym, który w tych warunkach, prawdopodobnie zdoła stworzyć nowe i ogromne niepodległe państwo w południowo-wschodniej Azji. Jednocześnie stanęły na martwym punkcie rokowania między rządem francuskim a anamickim ruchem nacjonalis-

tycznym w sprawie przyszłości Indochin i przystąpienia ich do projektowanej Unii francuskiej, opartej na wzorach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Nie jest przypadkiem fakt, że w „Przeglądzie politycznym” problematyki Europy omawiamy dopiero po problemach Azji. Taka jest bowiem obecnie kolejność wagi tych zagadnień w skali światowej. Europa powojenna przestała być najważniejszym kontynentem globu ziemskiego.

We Francji, która pod wieloma względami jest najważniejszym krajem Europy, głównym wydarzeniem ostatniego okresu był Kongres Partii Socjalistycznej. W obecnym bowiem układzie sił partia ta zajmuje kluczowe stanowisko, które najprawdopodobniej zachowa jeszcze na długo. Od dłuższego już czasu wewnątrz partii krzyżowały się ze sobą dwie tendencje: jedna wzywała do ściślejszej współpracy z komunistami, a druga do odgródzenia się od nich. Sam Kongres miał typowo francuski charakter „burzy w szklance wody”. Najpierw lewica partii przeforsowała wniosek o wyrażenie votum nieufności dotychczasowemu kierownictwu, złożonemu z ludzi skupionych wokół Leona Bluma, który sam stoi na uboczu i jest jedynie redaktorem partyjnego dziennika. Następnie jednak doszło do ugody i przyjęta uchwała nakazuje utrzymanie samodzielnej polityki przez partię i piętnuje komunistów za ich zależność od Sowietów. Socjaliści francuscy są nadal w poszukiwaniu dróg, któreby zdołały uzgodnić socjalistyczną doktrynę z zasadą zachowania wolności jednostki. To prowadzi do stałego konfliktu między nimi i komunistami, z drugiej zaś strony może pozwolić na bliższą współpracę z ruchem katolicko-postępowym, mimo poważnych różnic dzielących te dwie ideologie.

RAPORT W MIŃSKU

Ostatni raport Bieruta i kompanów u ich sowieckiego mocodawcy wywołał powszechne zainteresowanie opinii międzynarodowej. Nie jako sam fakt, bo te raporty są już zjawiskiem periodycznym, ale dlatego, że Stalin pofagytował się na spotkanie aż do Mińska. Podobno w toku tych rozmów — co chyba oparte jest tylko na domysłach — Stalin miał wykazać duże zaniepokojenie obecną sytuacją w Polsce i nakazać łagodny kurs w stosunku do partii Mikołajczyka, ażeby koniecznie pozyskać ją dla idei jednego bloku wyborczego. Pojawiły się również pogłoski, że wkrótce i sam Mikołajczyk pojedzie do Stalina, który jeszcze raz wypróbuje na nim siły swej argumentacji.